

ORĘDOWNIK

powiatu rawickiego

Przedpłata kwartalnie 1.50 zł

Wychodzi raz w tygodniu

Ogłoszenia: wiersz 3 łam m/m 20 gr

328. Zaświadczenie legitymacyj robotniczych przez urzędy gminne.

329. Znaki triangulacyjne (pomiarowe) Państwa.

330. Czas pracy w przemyśle.

331. Zbiórka na Zw. Rezerwistów.

332. Sprzedaż drzew przydrożnych.

333. Człowiek w masce. (Dokończenie z nr. 42).

328. Zaświadczenie legitymacyj robotniczych przez urzędy gminne (miejskie)

Stosownie do postanowień taryfowych, zawartych w rozdziale D-III-A, dziale I, części II. Taryfy osobowej (Dz. T. i Z. K. z 1931 r. Nr. 8, poz. 86) robotnicy, zmuszeni do codziennych przejazdów do pracy, uprawnieni są do nabywania tygodniowych biletów ulgowych przez pracodawcę na podstawie legitymacji robotniczej wzoru ustanowionego, wystawionej na pół roku przez pracodawcę.

W legitymacji robotniczej powinno być wskazane przez pracodawcę: imię i nazwisko robotnika, miejsce jego zamieszkania, rodzaj zajęcia i nazwa przedsiębiorstwa.

Aby nie dopuścić do jakichś nadużyć w tym względzie (np. wystawienie legitymacji przez fikcyjne przedsiębiorstwo, lub też osobie w danym przedsiębiorstwie faktycznie niezatrudnionej) legitymacje te winny być potwierdzane przez właściwe zarządy gminne lub przez sołtysów, a w miastach przez zarządy miejskie.

Rawicz, dnia 13 grudnia 1933 r.

Starosta Powiatowy

(—) Dr. Łobos

Nr. P. 16-53

329. Znaki triangulacyjne

W ostatnim czasie doszły mnie wiadomości, że właściciele gruntów, na których znajdują się znaki triangulacyjne (pomiarowe Państwa) orzą i używają rolę koło tych znaków (kamieni), przezco mogą powstać uszkodzenia znaków pomiarowych.

Grunt, na którym stoja znaki triangulacyjne, o obszarze 2 m² jest własnością Skarbu Państwa i posiada na równi z innymi nieruchomościami oznaczenie katastralne.

Gruntu tego pod żadnym względem nie wolno orać i używać.

Kto bowiem bezprawnie i umyślnie niszczy, uszkodzi lub uczyni niewidocznym znak pomiarowy, albo naruszy granice posiadanej gruntu, stanowiącego własność Skarbu Państwa, ulega po myśli art. 7 usta-

wy z dnia 28. I. 1932 r. w sprawie pomiarów Państwa (Dz. Ust. R. P. Nr. 19, poz. 125) karze więzienia do jednego roku, a w wypadkach mniejszej wagi karze aresztu do 6 tygodni, lub grzywny do 500 zł.

Kto dopuści się powyższego przestępstwa przez nieostrożność, ulega karze aresztu do 4 tygodni lub grzywny do 300 zł.

Pozatem sprawca szkody będzie na podstawie art. 9 wyżej omawianej ustawy zobowiązany do zwrotu kosztów naprawy wzgl. ustawienia znaku i z tą czynnością związanych nowych pomiarów.

Władze gminne obowiązane są czuwać nad całością znajdujących się na ich obszarze znaków triangulacyjnych i nienaruszalnością granic gruntów, służących celom pomiarowym i o każdym naruszeniu znaku lub granic gruntów zawiadomić bezzwłocznie Starostwo Powiatowe.

W razie niewykrycia sprawcy szkody, wynikłej dla Skarbu Państwa wskutek powyższych przestępstw w okresie miesiąca od czasu zawiadomienia właściwego urzędu gminnego o dokonanej szkodzie, gmina, na której obszarze znajdują się znaki pomiarowe obowiązana jest do zwrotu Skarbowi Państwa kosztów ponownych prac celem usunięcia szkody i przywrócenia znaków pomiarowych do stanu pierwotnego.

W razie wykrycia sprawcy szkody służy gminie prawo do żądania od sprawcy szkody zwrotu zapłaconej przez nią sumy.

Rawicz, dnia 15 grudnia 1933 r.

Starosta Powiatowy

(—) Dr. Łobos

330. Czas pracy w przemyśle

Do wiadomości wszystkich pracodawców, w przemyśle (rzemiośle), górnictwie, handlu, komunikacji i przewozie oraz innych zakładach pracy, choćby na zysk nie obliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy.

W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1934 ustawy z dnia 22. III. 1933 r. w sprawie zmian w ustawie z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. R. P. Nr. 27-33 poz. 227) Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, że przewidziane tą ustawą zmiany w nor-

mach czasu pracy nie wchodzą w życie z mocy samego prawa, lecz wymagają przeprowadzenia odpowiedniej zmiany warunków umowy względnie zmiany w regulaminie pracy (obwieszczeniu) danego zakładu.

Rawicz, dnia 12 grudnia 1933 r.

Starosta Powiatowy

(—) Dr. Łobos

Nr. A. 1-61-33

331. Zbiórka na Zw. Rezerwistów

Do PP. Burmistrzów, Wójtów i Posterunków Pol. Państw. w powiecie.

Reskryptem z dnia 6. XII. 33 r. Nr. B. P. I. 4-91 zezwolił Wojewoda Poznański Zarządowi Związku Rezerwistów R. P. Okręgu VII. w Poznaniu na urządzenie zbiórki publicznej za pomocą rozsprzedaży plakatów propagandowych p. t. „Prawda o polskim Pomorzu“ w cenie 2,— zł oraz pocztówek w cenie 20 groszy na cele Grodzkiego Związku Rezerwistów R. P. Okręgu VII. w Poznaniu do dnia 31 grudnia 1933 r. na całym terenie Województwa Poznańskiego.

Zbierający ofiary winni być zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia Związku i w legitymacje osobiste z fotografiami.

Rawicz, dnia 12 grudnia 1933 r.

Starosta Powiatowy

(—) Dr. Łobos

Nr. B. 32-68

332. Sprzedaż drzew przydrożnych

W piątek, dnia 29 grudnia 1933 r. odbędzie się sprzedaż drzew przydrożnych w ilości 60 sztuk na szosie państwowej Krotoszyn—Rawicz odcinek M. Górka—Sobiałkowo oraz we wsi Sobiałkowo. Drzewa sprzedawane będą w drodze publicznego przetargu na pniu za gotówkę.

Punkt zborny: na szosie obok cegielni Bierlinga o godz. 11-ej rano.

Rawicz, dnia 19 grudnia 1933 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

(—) Dr. Łobos

Starosta Powiatowy

— Tam są dzieci i dozorca! wołał właściciel fabryki, który mieszkał w sąsiednim budynku i pierwszy nadbiegł do ognia. Trzeba ich koniecznie ratować. Ponowiono próby, lecz daremnie. Jeden ze śmiarków padł także odurzony dymem i trzeba go było cucić. Inni nie mieli potem odwagi wtargnąć do izdebki. Zdawało się więc, że dozorca i jego dzieci są skazani na śmierć; lecz oto nagle przez tłum przecisnął się człowiek, którego widok przeraził nieświadomych. Miał on na głowie rodzaj czapki, czy maski obejmującej całą twarz. Na przedzie tej maski, znajdowały się wielkie okrągłe szkła, niby okulary. Od miejsca, gdzie znajdowały się usta, wychodziła rurka ginąca w pudełku blaszanym. Człowiek ten nie mówił, wszedł odważnie do izdebki przyświecając sobie latarką elektryczną.

Kto to? pytano. Lecz nikt nie mógł rozpoznać człowieka w masce. Okazało się później, że był to jeden z inżynierów fabrycznych, a maska była przeciwigazowa, która chroni człowieka od trujących wyziewów. Ku wielkiemu zdziwieniu obecnych inżynier ukazał się w parę minut potem, mając na rękach dziewczynkę, którą złożył opodal na ziemi; potem nie tracąc czasu znów zniknął w dymie i wyniósł chłopca zupełnie nieprzytomnego. Ludziska przy pomocy lekarza fabrycznego, zabrali się do przywrócenia do przytomności dzieciaków, a inżynier po raz trzeci wtargnął odważnie do izdebki. Dość długo tam bawił, wreszcie ujrano go, jak dźwigał bezwładne ciężkie ciało dozorczy, na którym już zaczęło się tlić ubranie.

Teraz straż pożarna zdwoiła strumienie wody, które ostatecznie zrobiły swoje; dym zaczął się zmniejszać i ogień zagaś.

Okazało się, że dzieci po godzinnych usiłowaniach udało się przyprowadzić do życia. Z ojcem było gorzej, chorował długo zanim wyzdrowiał.

Zgromadzeni przy ogniu nie mogli się nadziwić, jakim sposobem inżynier wytrzymał w tym piekielnym duszącym dymie, w którym nawet przez pół minuty nikt nie mógł wytrzymać. Oglądano jego maskę, a on wyjaśniał jej działanie.

— Jak widzicie, mówił, zdjawszy ją, składa się to z kaptura płóciennego powleczonego grubą warstwą kauczuku, żeby ją uczynić zupełnie nieprzepuszczalną. Skoro nałożę maskę na głowę, powietrze nie może się dostać do moich płuc inaczej, jak przez tę oto rurkę giętą, żeby się nie złamała przypadkiem. Musi ona jednak przedtem przejść przez to pudełko, w którym znajduje się węgiel w drobnych kawałkach. Jest on porowaty, to znaczy ma w sobie mnóstwo jakby komóreczek. Powietrze wciągane oddechem może przezeń się przecisnąć, ale w tem zetknięciu się z węglem oddaje mu wszystkie zanieczyszczenia, staje się więc znowu zdutym do oddychania. Gdybym nie posiadał w domu tej maski, dzieci i ich ojciec zginęliby bez ratunku.

— A po co pan ma taką maskę? — zapytał jeden z robotników.

— Kupiłem ją w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, której jestem członkiem.

— A skąd pan wiedział, że może się przydać? zapytał ktoś inny.

— Maską przeciwigazową ma inne przeznaczenie, niż ratowanie ludzi z pożaru. Ma ona nas wszystkich chronić od gazów trujących.

— Gdzież tu są jakie gazy? zaśmiał się jakiś wyrostek.

— Widzicie, że nawet podczas spokojnego czasu może się maska gazowa przydać. Każdy robotnik, pracujący w fabryce chemicznej, lub innej, gdzie powietrze jest zanieczyszczone jakimiś nieczystościami, w ziewami, albo pyłem, powinien ją mieć na sobie, na przykład w fabrykach tytoniu, kwasów, w szlifierni szkła. Ale maska odda nam dopiero najważniejsze usługi w razie wojny. Nieprzyjaciół bowiem, natychmiast po rozpoczęciu kroków wojennych, nasle na nasz kraj mnóstwo samolotów bojowych, które zaczną miotać z pod obłoków pociski. Nastanie wówczas jakby koniec świata. Jedne z tych pocisków będą burzyły domy, dworce kolejowe, gmachy rządowe, składy amunicji, szopy z samolotami, inne będą wznicały pożary; nazywają się takie pociski bombami zapalającymi. Ogień przez nie wzniesiony nie łatwo daje się ugasić; nawet woda nie wiele pomaga. Ale najgorszymi są pociski trujące.

— Przecież nikt ich nie będzie wachał! zaśmiał się inny chłopiec, boć wiadomo, że głupi wszystko w żart stara się obracać.

— Pocisk, mówił dalej inżynier, pęknie i z jego wnętrza wytryśnie chmura trującego gazu, która szybko się rozejdzie na wszystkie strony. Biada temu, kto będzie musiał oddychać chociażby krótko takim zatrutym powietrzem. Czeka ją go męka i śmierć szybka.

Gazów bojowych, trujących znają dziś paręset gatunków; jedne są gorsze od drugich. Weźmy np. taki iperyt. Jest to plyn łatwo ulatniający się w powietrzu. Dotknięcie tej cieczy robi na ciele bolesne i trudno gojące się rany, a wyziewy jej, czyli para są tak dalece trujące, że zabijają człowieka w parę minut. Równie jadowity jest fosgen, luizyt.

— Jest tych potwornych trucizn, jak rzekłem, niemiara, a coraz nowe się zjawiają. Są nawet takie, które po przez zdrową skórę, po przez ubranie przenikają do czaszki i powodują ciężkie nieuleczalne choroby mózgu, doprowadzające do wariactwa i śmierci. Nie wspominam już o gazach łzawiących, które niemiłosiernie gryzą w oczy i tamują oddech. Otóż wojna gazowa będzie daleko niebezpieczniejsza niż wojna działowa, karabinowa i słowem prowadzona dawnymi sposobami.

Kilkanaście gazowych pocisków starczy, żeby w pół godziny wygubić ludność miasta kilkunastotysięcznego!

— O dla Boga! A niema ratunku przed temi pociskami i gazami? — zapytano ze wsząd.

Jest. Naprzód taka oto maska. Każdy

powinien ją posiadać i umieć się z nią zachodzić.

— Ale nie każdy może sobie ją kupić, zauważył ktoś z tłumu.

— Dla tych są zbudowane po miastach schrony, czyli szczelnie zamknięte izby, których może się zmieścić dużo osób. Po wietrze zanim tam dojdzie, musi przefiltrować się i oczyścić z domieszek szkodliwych, więc kto się tam znajdzie ten jest bezpieczny.

— Ale nie wszyscy pomieszczą się tam, ktoś słusznie zauważył.

— Ludzie rozumiejący niebezpieczeństwo grożące nam wszystkim, założyli Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, która przygotowuje ludność Polski do obrony przed atakami gazowymi. Kto zatem chce czuć się bezpiecznym w razie wojny, powinien należeć do tego stowarzyszenia. Najlepszym jednak sposobem obrony, byłoby niedopuszczyć nieprzyjacielskich samolotów nad nasze miasta — mówił dalej inżynier. Ale do tego trzeba, żeby Polska miała silne lotnictwo. Wprawdzie rząd posiada samoloty wojskowe, które będą używały w powietrzu z nieprzyjacielem, lecz żeby go pokonać, niedość jest mieć dużo równie dobrych jak on maszyn, lecz także odpowiednią ilość wykształconych i biegłych pilotów. Otóż Liga zakłada szkoły pilotów i mechaników lotniczych, pomaga tym, co łamią sobie głowy nad udoskonaleniem samolotów, albo odbywają trudne i dalekie podróże powietrzne; wydaje książki i pisma o lotnictwie, prowadzi naukowe słowo, stara się na wszelkie sposoby wspierać rozwój lotnictwa w Polsce.

Na te wszystkie rzeczy: na zakładanie lotnisk, na wspieranie sportu lotniczego, Liga potrzebuje znacznych funduszy, których rząd jej dać nie może. Więc ustanowiono małe składki po 50 groszy miesięcznie od każdego człowieka i z tych groszy zbierają się duże sumy, które idą ku zapewnieniu Polsce bezpieczeństwa. Jeżeli Polska będzie słaba, to przy lada okazji się ją napadną, a wojna gazowa, która się gdzie toczyła, byłaby znacznie okropniejsza niż dawne wojny, w których karabiny i karabiny maszynowe grały główną rolę.

— A czy każdy może zapisać się do Ligi? zapytał jakiś chłopiec.

— Każdy, nawet młodzież szkolna może zakładać kółka L. O. P. P., tak bowiem przez skrócenie zwą Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej. W kółkach młodzież nie poprzestaje na składaniu 10 groszy miesięcznie, lecz buduje samoloty, które na dorocznych zawodach mogą stawać nagrody, czytają książki i pisma o lotnictwie, słowem wciąga się do wspólnej pracy około zapewnienia Polsce skutecznej obrony w razie napadu.

Pożar ugaszono i ludzie powoli zaczęli się rozchodzić.

Wypadek zatrucia trojga ludzi i szczęśliwe ocalenie, dzięki użyciu maski stało się przedmiotem rozmów w całym mieście, które zrozumiało teraz, że nie tylko w razie wojny, ale i podczas pokoju może oddawać w wielu wypadkach znaczne usługi.